

DANIELA DEMIDOWSKA-MAREK

ur. 1943; Krzeszów Górny

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, praca redaktora, korektor, Na Przykład (gazeta), Waldemar Żelazny,

Nowa rzeczywistość rynkowa, nowe technologie i współpraca z „Na przykład”

Jak wydawnictwo padło, to poszłam do pracy do takiej fundacji. Fundacja Ochrony Środowiska to się nazywało, wydawało tam takie biuletyny jakieś, takie rzeczy z ochrony środowiska. Pracowałam tam parę miesięcy, dokładnie przez zimę tylko. Wiele rzeczy tam mi nie odpowiadało i uciekłam stamtąd. Autentycznie. Pierwszy raz w życiu mi się coś takiego zdarzyło. Ale mniejsza o to. I stamtąd od razu poszłam do Wydawnictwa Lubelskiego „Nowa” które koleżanka utworzyła. To była taka spółka, ja też byłam w tej spółce i sądziłam, że odrodzi się to wydawnictwo. Ten romans z „Nową” trwał dosyć krótko. Bo to amatorzy założyli bez doświadczeń biznesowych żadnych, bez pieniędzy. Żadna z osób nie miała doświadczeń tak, że to było porwanie się z motyką [na słońce] kompletne w tym przypadku. Ale po raz pierwszy właśnie w tym wydawnictwie, ponieważ to była spółka sp z o.o., po raz pierwszy było tak, że autor, jeżeli chciał wydać książkę, to musiał sobie znaleźć sponsorów, po raz pierwszy z czymś takim tam się właśnie zetknęliśmy. Bo przecież do tej pory to wydawnictwo starało się o pieniądze, a nie autor. A tutaj właśnie inaczej. No ale wydanie kosztuje, a jeszcze w tamtych czasach, początki nowego rynkowego ustroju. No i to oczywiście to się rozpadło rozleciało, trzeba było to zlikwidować wszystko, a ja w międzyczasie zaczęłam współpracować z [Waldemarem] Żelaznym. On był założycielem i szefem „Na przykład” W ogóle to się nazywało Stowarzyszenie Popierania Twórczości i mieściło się na Peowiaków. Zaczęłam współpracować z „Na przykładem” z Żelaznym i byłam tam do emerytury. Skończyłam pięćdziesiąt pięć lat i poszłam na wcześniejszą emeryturę. [Zajmowałam się] tym samym plus korekta, czyli redakcja i korekta też. Z tym, że tematyka była inna, oczywiście. Diametralnie. Zdecydowanie bardziej literacka i ekologiczna, i ochrona środowiska i tak dalej. No i nowi autorzy, nowi ludzie. To było ciekawe. Ja się dopiero tam się uczyłam nowych spraw. Tam już kolega przy komputerze siedział i pisał teksty, a drukarnia –to była spółdzielnia, nie pamiętam, jak się nazywała –dostawała już gotowce, już wszystko

było w komputerze przygotowane. Stowarzyszenie Popierania Twórczości wydawało też i albumy malarstwa lubelskich autorów. Wydawaliśmy albumy, ale one z kolei były drukowane w Czechach czy na Słowacji. Tam chyba były lepsze warunki, poza tym lepszą trochę technikę tam mieli.

[Jeszcze w Wydawnictwie Lubelskim], nie pamiętam, który to był rok, może [19]90. Ale w tym czasie to już pewnie nic się takiego nie wydawało nowego, bo to już było stadium tej upadłości, ale pamiętam, że przyszedł do nas taki młody człowiek, zresztą z Lublina, z UMCS-u, któremu wydawaliśmy książkę, bardzo ciekawą rzecz, to była jego praca doktorska, chyba tak naprawdę. I przyniósł nam [tę pracę] na dyskietce i dla nas [to był] szok –jak to? To wszystko jest tu, o na czymś takim? Pierwszy raz coś takiego widzieliśmy. No, bo myśmy zawsze mieli tego maszynopisu tyle, a tu było –krążek. A ponieważ on, żeby zebrać materiały do tej pracy był w Londynie, tam w archiwach londyńskich szukał materiałów kupił sobie komputer i miał go w domu. No i mało tego. Poprawka, była na tym jego wydruku i nie trzeba było angażować żadnej maszynistki, żeby to poprawiała, na nowo pisała, tylko on na komputerze szybciej tych poprawek dokonał. To był szok.

Data i miejsce nagrania	2018-06-22, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"